

Panie proszą panów o... sponsoring

2 grudnia 2009

Umilanie czasu bogatym panom w zamian za pieniądze to coraz popularniejsza forma „rozrywki” praktykowana szczególnie przez młode kobiety. Czy to tylko miłość do pieniędzy? Odpowiedź jest zdecydowanie bardziej skomplikowana.

– Jak długo trwała moja znajomość z Maćkiem? Około 8 lat. Przez ten czas właściwie nie pracowałam, a i tak żyłam ponad stan – to Agnieszka, 30- latka z Warszawy. Maćka poznała w jednym ze stołecznych klubów. Elegancko ubrany, nienaganne maniere. Zaprosił ją na kawę.

– Poczułam się wyróżniona, że zwrócił na mnie uwagę. Był 10 lat starszy. Imponował mi; taki dojrzały i odpowiedzialny, a przy tym absolutnie czarujący. Wpadłam po uszy. Niestety, miał żonę i dziecko.

Prosił Agnieszkę o cierpliwość. Mówił, że jego małżeństwo to fikcja, że stracił kontakt z żoną. Rozwód miał być tylko kwestią czasu. Po roku Agnieszka znalazła w portfelu Maćka liścik miłosny do żony z okazji rocznicy ślubu. Wtedy zrozumiała, że do rozwodu nigdy nie dojdzie. Kiedy chciała to skończyć, on wyszedł trzaskając drzwiami. Następnego dnia dostała pierwszą wpłatę na konto. Okrągła sumka. Kompletne zaskoczenie i telefon od Maćka: „Kup sobie coś ładnego”. Potem były kolejne wpłaty i coraz droższe prezenty. Markowe ciuchy, weekend w spa, wakacje w Grecji.

– Opłacił mi kurs prawa jazdy i naukę tańca. Płacił też za szkołę. Przez te 8 lat nigdy się nie zastanawiałam jaki jest charakter naszej znajomości. Teraz już wiem, że to był sponsoring.

Przypadek Agnieszki nie jest odosobniony. Kobiet, które chcą

być sponsorowane i mężczyzn – sponsorów przybywa, szczególnie w wielkich miastach. Widać to też w sieci. Ogłoszenia matrymonialne zostały tam poszerzone o dział „sponsoring”, gdzie tysiące kobiet i mężczyzn zamieszcza swoje anonse.

– To bardzo ułatwia sprawę – twierdzi Kasia, studentka z Trójmiasta – nie muszę szukać sponsora na ulicy i wśród znajomych. Wystarczy, że odpowiem na kilka ogłoszeń.

Umieszczenie anonsu w tym dziale kosztuje i Kasia ma pewność, że ogłaszający się tu mężczyźni to nie byle kto. Wysłała maile do trójki z nich. Żadnego owijania w bawełnę: od razu pisze, że jest zainteresowana. I że ma własne mieszkanie. Wojtka, znudzonego prozą życia męża i ojca chwali za szczerość. Wysłała w ten sposób wyraźny sygnał, że jego rodzina nie przeszkadza jej w nawiązaniu znajomości, że nie chodzi jej o miłość i zaangażowanie, a jedynie o pieniądze. Już następnego dnia ma w skrzynce trzy zwrotne wiadomości. Z tych trzech wybierze jedną. W odpowiedzi wyśle swój numer telefonu.

Kasia nie potrzebuje desperacko pieniędzy, potrafi sama się utrzymać, a jednak zależy jej na znajomości ze „sponsorem”. Dlaczego? Bo pieniędzy nigdy za wiele. Bo facet z kasą jest wpływowy i ma wpływowych przyjaciół. Bywa w modnych klubach, gdzie bawi się cała elita; znani aktorzy, sportowcy, biznesmeni. Kaśka nigdy sama by do takiego klubu nie weszła; nie wpuszczono by jej, bo nie ma karty klubowej. Znajomość ze sponsorem to czysta kalkulacja, biznes. To furтка do lepszego świata.

– Bardzo mi odpowiada taka forma znajomości. Płacę, więc mogę wymagać. Nikt tego głośno nie mówi, a i ja nie traktuję kobiety jak prostytutki. Ona sama czuje się zobowiązana do rekompensaty. Nie narzeka, nie robi mi wyrzutów. Nigdy nie będzie miała pretensji, że ją olewam. Mam święty spokój – to Michał. Przystojny, młody, oczywiście z pieniędzmi. Udziały w agencji reklamowej ojca, mieszkanie w Sopocie. W Internecie umieszcza ogłoszenie, że wspomocze finansowo atrakcyjną kobietę

w zamian za spotkania. Gwarantuje dobrą zabawę, a przy okazji wyjście z kłopotów finansowych. Takie przyjemne z pożytecznym. W ciągu kilku dni na anons odpowiada dziesięć kobiet. Wszystkie są gotowe podjąć natychmiastową „współpracę”. Zdecydowana większość podaje od razu numer telefonu. Inne przysyłają swoje zdjęcia. Michał przebiera jak w ulęgałkach. Wybrzydza. Ta za gruba, tamta za młoda. Z numeru telefonu i tak nie skorzysta, woli umówić się przez maila, uważa że to mniej zobowiązujące. Jeżeli się rozmyśli, po prostu nie stawia się na spotkanie.

– Czy mam jakieś opory moralne? Zdecydowanie nie. Reguły gry są od początku do końca jasne i to ja je ustalam. Jeśli poczuję, że coś zaszło za daleko, po prostu się wycofam. – mówi Kasia i zapala kolejnego papierosa. – Facet z kasą ma klasę i wyniesione z domu dobre wychowanie. Nie będzie wymagał rzeczy, na które nie mam ochoty. To mój przyjaciel, rozumie mnie.

O tym jak wiernym przyjacielem jest sponsor przekonała się Agnieszka.

– Firma Maćka zaczęła podupadać. Skończyły się prezenty i fundowanie zagranicznych wycieczek. Wtedy on po prostu przestał się odzywać, zniknął z mojego życia. Szkoda. Przecież lubiłam go mimo jego kont bankowych.

Agnieszka zdaje sobie sprawę, że Maciek potraktował ją jak ekskluzywną prostytutkę, ale z drugiej strony wie, że ona sama pozwoliła mu na takie traktowanie.

– Nigdy już nie popełnię tego błędu. Z perspektywy czasu widzę, jak bardzo poniżająca była dla mnie ta znajomość.

Agnieszka od roku jest z innym mężczyzną. Nie pozwala mu nawet zapłacić za wspólny obiad w restauracji.

– Każdy płaci za siebie. Od Grześka dostaję jedynie prezenty na urodziny. I niech tak zostanie.

Sponsoring staje się modny. Na „utrzymance” bogatych panów jest coraz więcej kobiet. Ciężko określić gdzie kończy się normalny związek dwojga ludzi, którzy się kochają, a gdzie zaczyna się już „sponsoring”; płacenie za swoją kobietę jest przecież zjawiskiem bardzo powszechnym.

– Sponsoring to sytuacja, gdy mężczyzna kupuje prezenty, bo chce zamknąć kobiecie usta. Chce mieć ze związku tylko przyjemność. Kupuje sobie w ten sposób święty spokój. To wygodne – mówi Agnieszka.

Użytkownicy internetowego forum dla kobiet nie mają wątpliwości : „Sponsoring to prostytutka”. Ciężko jednak nie ulec pokusie. Potencjalny sponsor dobrze wygląda, bo jest zadbany. Ma pieniądze, to znaczy że jest zaradny, inteligentny. Zarobi na swoje potomstwo. Taki mężczyzna to po prostu pakiet dobrych genów. Dla kobiet jest tym samym bardzo atrakcyjny. Dowód? Ogłoszenie Michała, który deklarował „pomoc finansową w zamian za spotkania” okazało się atrakcyjniejsze (dziesięć maili zwrotnych) niż ogłoszenie „zwykłego studenta szukającego miłości, kochającego spacerować i dobrą książkę”. Damian umieścił swoje ogłoszenie na tym samym portalu. I otrzymał tylko cztery odpowiedzi...

Autor: Paulina Rzeniewicz

Źródło: [iThink](#)